Nr. 207 | Kraków, środa 31 lipca 1901. | Rocznik X.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 236. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 5 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 3 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 16 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 16 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Książeczki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 3 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadsyłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5 sierpnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Tak samo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu".

Pr. III. 176|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 204 czasopisma »Naprzód« z dnia 28 lipca 1901 roku artykuł pod tytułem: »Księża buntownicy« w ustępie od »Człowiek ma mózg« do »przyrody i fortuny« str. 2 łam 2 i 3, zawiera znamiona występków z §§ 302 i 303 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowieństwu rzymsko-katolickiemu oraz poniża i wyszydza obrządki kościoła rzymsko-katolickiego, w państwie uznanego.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 29 lipca 1901. — Kawski.

Z dnia.

Kraków, 30 lipca.

Profesor prawa międzynarodowego jako domokrążca.

Ustawodawstwo nasze bardzo szczegółowo i drobiazgowo zajmuje się domokrążstwem. Cały szereg utrudnień i ograniczeń krępuje swobodę domokrążstwa — ba, ze zmianą obecną §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej w bardzo wielu wypadkach uniemożliwia je wprost. Ale przecież niema na świecie nic doskonałego i nawet w Austryi, najlepiej obmyślane ustawy mają wielkie luki, tak wielkie, że dozwalają na zupełne ich obejście. Ustawodawstwo np. tyczące się domokrążców przemilcza jeden, najliczniejszy rodzaj handełesów, tak dalece, że może być uważane za wzór niedołęstwa ustawodawczego. Handełesostwa politycznego zupełnie ustawa nie przewiduje! A trzeba widzieć, co się w miastach w czasie wielkich jarmarków politycznych, także wyborami zwanych, dzieje, jakie to masy tego rodzaju handełesów napastują na ulicy, po domach, na zebraniach, w kasynach, w pociągach spokojnych, Bogu ducha winnych, zacnych, patryotycznych naszych mieszczan! Każdy ma na sprzedaż politykę. Handełe! Handełe! rozlega się wszędzie — może ja, może ja, może ja! Ja mam postawę dobrą, ja mam patos piękny, ja z dobrej familii, ja najlepszy na posła z III kuryi — za mandat dam wam moją politykę, handełe! handełe!

Jak w mieście bieda i towaru brak, trzeba go kupić u handełesa i targ dobity; a nieraz, nieraz się handełesa poprostu za kark bierze i nogą poniżej pleców kopie. Ha, trudno, nie różami usłana droga handełesa. Ale dobry, prawdziwy handełes nie da się

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

56)

Blask jednak sięgał dalej, wielka światłość jutrzenki rozlewała się po okolicy, wydobywała z ciemności stoki gór Bleuses, odbijała się w śpiących dachach Beauclair i ginęła w oddali, na olbrzymiej równinie Roumagne.

— Metal jest tym razem doskonały — rzekł Jordan, oceniając jakość wytopu po jego czystości i barwie.

Morfain tryumfował z skromną miną

— Tak jest, panie Jordan. Zupełnie dobra robota, jak się należało spodziewać Ale jestem bardzo kontent, że pan to przyszedł zobaczyć! Nie będzie się pan przynajmniej niepokoił.

Łukasz tymczasem z zajęciem patrzył dokoła. Gorąco było tak wielkie, że czuł je wskróś przez suknie Zwolna wszystkie formy hali napełniły się, a wyścielający podłogę drobny piasek zamienił się w morze, rozpalone do białości. Kiedy zaś dziesięć tonu metalu spłynęło, ostatni podmuch burzy buchnął z otworu wielkiego pieca, wyrzucając zeń ogromną miotłę płomieni i iskier; to machina wtłaczająca w piec powietrze, wypróżniała do reszty dno tygla piekielnym wichrem swego oddechu, który swobodnie z otworu wylatał. Tymczasem gęsi stygły, oślepiająca ich białość przechodziła w róż, w czerwień, nakoniec w kolor brunatny. Przestały tryskać iskry, łan lazurowych modraków i złotych kłosów znikł, jakby go zżęto. I nagle zapadła ciemność, mroki zalały halę, wielki piec, sąsiednie budowle, wszystko, podczas kiedy latarnie zdawały się zapalać w tejże chwili swe blade płomyki. I nie można znów było rozróżnić nic więcej, oprócz niewyraźnie majaczejącej grupy robotników. To Petit-Da zabijał przy pomocy dwu towarzyszy otwór pieca nowym czopem z glinki nietopliwej wśród zupełnego milczenia machiny powietrznej, której ruch zatrzymano, by umożliwić tę pracę.

— Słuchajcie-no, mój poczciwy Morfain — odezwał się Jordan — pójdziecie teraz spać, nieprawdaż?

— Och nie, tę noc zostanę jeszcze tutaj.

— Co? chcecie czuwać?!... trzy noce bez snu jedna po drugiej?

— Gdzież tam. Mamy tu przecie łóżko, w którem się przespać można doskonale. Będziemy się mieniać z synem i po kolei, jeden to drugi, czuwać po dwie godziny.

— Ależ to niepotrzebne, skoro się wszystko dobrze skończyło... Mój Morfain, bądźcie też rozsądni i idźcie do domu się położyć...

— Nie, panie Jordan, niech się pan tylko zda na moją głowę.. Niebezpieczeństwa co prawda już nie ma, ale ja wolę jeszcze do jutra sam mieć na wszystko oko. To mi sprawi przyjemność.

Musieli go zostawić, pożegnawszy uściśnieniem ręki. Łukasz zaś, odchodząc, u-

odstraszyć. Wyrzucony z jednego i drugiego, próbuje szczęścia w trzeciem mieście. Wytrwałości brak naszemu narodowi, więc handełesi mu przykładem świecą.

Takim wytrwałym, nieustraszonym, przykładowym handełesem politycznym jest dr Gustaw Roszkowski, którego ubocznem zajęciem jest profesura prawa międzynarodowego na lwowskim uniwersytecie. Jako prawdziwy handełes, ma naturalnie towar w najgorszym gatunku, sam „ausschuss".

I jego droga nie różami usłana. Ale to człek nieustraszony. Wraz z plakatami, oznajmiającymi rozpisanie wyborów, pojawia się z regularnością w Samborze, Drohobyczu, Stryju i t. d. wielki brzuch na małych nogach, a nad nim mała głowa z wielką czupryną. To nasz handełes. Żaden z handełesów nie ma tak lichej sorty, a przecież — przecież czasem uda się dobić targu. Udało się w roku 1897, udało i w roku 1900. Obecnie obszedł już nasz handełes ze swoim towarem Sambor. Tym razem miejscowi handełesi zawarli kartel i... za drzwi wyrzucili konkurenta. Nieustraszony handełes pojawia się w Drohobyczu i woła syrenim głosem: „Handełe! Handełe!" Ale chór odpowiada: „Znamy już, znamy — mamy swoich handełesów z lepszym towarem; o! lichym kupcem byłby nasz handełes, gdyby go to wzruszyło".

Już jest w Stryju. Ale ba, ta sama odpowiedź i tu go spotyka.

Czarna rozpacz ogarnia naszego handełesa: „Więc moja nieustraszoność, moja wytrwałość ma w niwecz pójść! O Boże, Boże, co się z miłą ojczyzną stanie?!" Nie, panie, nie pójdzie na marne. Trzeba tylko innych sposobów się chwycić. Dziś społeczeństwo nasze, mimo wszystkiego, przetwarza się na nowoczesną modłę, trzeba chwycić się nowoczesnych sposobów, chcąc korzystnie towar swój spieniężyć. Chwyć się pan reklamy w gazetach. Gdyby wszystko zawieść miało, to jedno poskutkuje. A my pozwolimy sobie wzór panu ułożyć. Może coś w tym guście:

„Poszukuje się miasta, mającego prawo wyboru posła z trzeciej kuryi, któreby zechciało prof. dra Gustawa Roszkowskiego obrać posłem w rzeczonej kuryi. Kandydat ma dobre nazwisko, solidną postawę, dobrą wymowę. Może być konserwatystą, zachowawczym postępowcem, upaństwowionym Rusinem, anty- lub filosemitą — wedle umowy".

Ruch wyborczy.

Krakowski „Czas" zaprzecza wiadomości, podanej przez „Nową Reformę, że ze strony konserwatystów proponowano stronnictwu demokratycznemu zawarcie w Krakowie kompromisu wyborczego, który jednak przez demokratów został odrzucony — czyni to jednak w sposób wcale niewykazujący nieprawdziwości doniesienia „Nowej Reformy".

Krakowski organ konserwatywny pisze bowiem: „O ile nam wiadomo, żadna organizacya polityczna konserwatywna nie upoważniała nikogo do paktowania z innemi stronnictwami. Pogłoska przeto, jakoby propozycya zawarcia kompromisu została uczynioną stronnictwu demokratycznemu ze strony stronnictwa konserwatywnego, nie jest zgodną z faktycznym rozwojem akcyi w naszem mieście. Czy zaś ze stronnictwem demokratycznem paktował ktoś (!) na własną rękę, czy nie, tego naturalnie nie wiemy".

Kto tylko zna stańczykowską sztukę wyborczą w Galicyi, kto wie, jak stańczycy przywykli kwestyę wyborów załatwiać w drodze poufnych konwentyklów i zakulisowych targów (upoważnienia zaś, o którem „Czas" wspomina, do tego wcale nie potrzeba, takie rzeczy bowiem załatwia się najlepiej „na własną rękę"), temu nie trudno będzie uwierzyć, iż próbowali oni szczęścia na krakowskim gruncie, które im jednak w danym wypadku, jak „Reforma" donosi, wcale nie dopisało.

Kandydaci demokratyczni w Krakowie. Aż przez Lwów i Wiedeń dowiadujemy się, że kandydatami stronnictwa demokratycznego w Krakowie będą pp. Rotter, Doboszyński i dr. Horowitz. Czwarty kandydat nie został jeszcze ogłoszony.

Taką wiadomość podaje wiedeński „Fremdenblatt" ze Lwowa.

Błazen. Rzadko można się tak szczerze uśmiać, jak przy czytaniu doniesienia „Głosu narodu", że „jeden z najwybitniejszych przywódców antysemicko-narodowej partyi (?!) dr Włodzimierz Lewicki prawdopodobnie stanie, jako kandydat miasta Krakowa *(sic!)*, przeciwko kandydaturze żydowskiej Horowitza, czy Seinfelda". Widocznie „najwybitniejszy antysemita narodowy" zwaryował z gorąca, albo koniecznie zapragnął wprowadzić nieco humoru do kampanii wyborczej. Kto bowiem kandyduje przeciw żydowskiej kandydaturze, liczy widocznie na to, że żydowskie głosy dla siebie pozyska. Życzymy więc „antysemicie" Lewickiemu szczęścia w łowieniu żydowskich głosów.

Apetyt na mandaty. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 28 bm. odbyło się tu w

---

nosił z sobą obraz tej wysokiej postaci, tej przeszłości, zapełnionej pracą uległą i ciężką, tego szlachectwa długich, przygniatających trudów ludzkości zdążającej ku spoczynkowi i szczęściu. Poczynało się to od starożytnych Wulkanów, pogromców ognia, w heroicznych czasach, wspomnianych przez Jordana, kiedy to pierwsi odlewacze napełniali rudą jamy wykopane w ziemi, w których palili drzewem. W dniu, w którym człowiek ujarzmił i obrobił żelazo, stał się panem świata, poczęła się era cywilizacyi.

I Morfain, spędzający życie w swej norze skalnej, cały oddany znojom i dumie swoich wysiłków, stawał przed oczyma Łukasza niby bezpośredni potomek tych pracowników pierwotnych, których odległa dziedziczność odzywała się w nim, w tym zrezygnowanym milczku, oddającym znój swych muszkułów bez jednej skargi, jak u świtu społeczeństw ludzkich. Ileż wylanego potu, ile znużonych, zerwanych rąk od lat tysięcy!... I nic się przez ten czas nie zmieniło, ujarzmiony ogień pochłaniał ciągle ofiary, niewolników, którzy go podtrzymywali, którzy spalali w sobie krew, byle nim ciągle władać, podczas kiedy uprzywilejowani tego świata żyli w próżniactwie, wśród wonnych siedzib. Morfain zaś, niby bohater z legendy, zdawał się nie domyślać nawet wcale potwornej niesprawiedliwości, nie wiedzieć nic o buntach, o zbierającej się burzy, obojętny na swym męczeńskim posterunku, na którym zmarli jego ojcowie, na którym umrze on sam, pożarty przez pracę, niby ofiarne całopalenie za dobro społeczeństwa, ponure i wielkie. Nakoniec wywołał Łukasz przed swe oczy inną postać, Bonnaire'a, drugiego bohatera pracy, w walce z ciemięzcami, wyzyskiwaczami, o zwycięstwo sprawiedliwości, poświęcającego się sprawie towarzyszy aż do pozbawienia się chleba. Czyliż te ciała cierpiące nie dosyć jeszcze jęczały pod gniotącem je brzemieniem? czy nie nadeszła wreszcie godzina oswobodzenia niewolnika, tak godnego podziwu za swe wysiłki i stającego się wolnym obywatelem braterskiej społeczności, w której sprawiedliwy podział bogactw i pracy urodzi pokój powszechny?

Lecz kiedy Jordan, zstępując z schodów wykutych w skale, zatrzymał się przy budce nocnego stróża, by wydać jakiś rozkaz, przed oczyma Łukasza ukazała się osobliwa wizya, która poruszyła do reszty jego duszę. Po za krzewami, wśród gruzów skał, ujrzał wyraźnie dwa cienie, trzymającą się wpół parę, która zamieniała pocałunek w przechodzie. I poznał natychmiast dziewczynę, wysoką, jasnowłosą wspaniałą, Bławatek z jej błękitnemi oczyma, które starczyły za całą twarz. Towarzyszem zaś jej nie był napewne nikt inny, jak tylko Achil Gourier, syn mera, piękny i dumny chłopiec, którego wyraz twarzy uderzył go już w Guerdache widocznem lekceważeniem dla tej burżuazyi w rozkładzie, której był synem zbuntowanym. Wiecznie na polowaniu, na rybach, spędzał wakacye wśród stromych ścieżek Gór Bleuses, nad potokami, w gęstwinie jodłowych lasów. I ogarnęła go namiętność dla tej dziewczyny dzikiej, tak pięknej, dokoła której krążyło daremnie tylu wielbicieli; a i ona też uledz musiała zjawieniu się „Zaczarowanego księcia", co wnosił powiew innego świata, rozkoszne sny jutra, w głuszę jej samotnego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sali „Sokoła“ zgromadzenie „rady naczelnej“ stojałowszczyków. Uchwalono tekst odezwy przedwyborczej i zatwierdzono następujących kandydatów w kuryi wiejskiej: w powiecie bialskim Jan Gałuszka, wójt z Porąbki; w pow. żywieckim ks. Stanisław Hanusiak z Żywca; w pow. chrzanowskim Wojciech Małocha z Regulic; w pow. wielickim inżynier Wiktor Skołyszewski z Wieliczki; w pow. bocheńskim ks, Stanisław Stojałowski; w pow. rzeszowskim Tomasz Szajer; w Ropczycach Antoni Bomba; w pow. jarosławskim Robert Cena z Morawska; w pow. łańcuckim Andrzej Kamecki, kowal z Kańczugi; w Nisku Jan Bis, włościanin z Niska. W dwóch powiatach kolbuszowskim i pilzneńskim rozstrzygnąć mają komitety lokalne pomiędzy kilku kandydatami, proponowanymi przez „radę stronnictwa“.

Widocznie wielebny nie może sobie już dać rady z drącymi się kandydatami do mandatów, którymi ufny w poparcie starostów lampiarz jerozolimski sypie na wszystkie strony.

Nadużycia. „Kuryer lwowski“ dowiaduje się, że starostwa poleciły zwierzchnościom gminnym przedłożyć sobie do dnia 26 lipca listy wyborcze do przejrzenia i ewentualnego sprostowania. Zarządzenie to narusza wyraźnie ustawę, gdyż ordynacya wyborcza dla sejmu nie przyznaje nigdzie starostom prawa kontroli nad listami prawyborców, a tem mniej zaraz w pierwszem stadyum zestawienia list wyborczych, zanim jeszcze listy wyborcze w gminach do publicznego przejrzenia nie zostały wyłożone. Tylko przez analogię z odpowiednimi przepisami w ordynacyi wyborczej dla Rady państwa wnosić można i trzeba, że starostwu przysłuża jedynie prawo rozstrzygania rekursów przeciw zestawieniu list wyborczych. § 29 ordynacyi wyborczej dla sejmu najwyraźniej orzeka, że „komisarz wyborczy winien będzie spis członków gminy, prawo głosowania mających, zbadać, należyte onego sporządzenie potwierdzić i t. d.“.

Ponieważ zaś komisarz wyborczy jest delegowany przez starostwo, nie można przypuścić, aby przysługiwało mu prawo nadzoru nad władzą przełożoną, w tym wypadku nad starostwem i by obowiązany był kontrolować listy wyborcze już przez starostę sprostowane. Sporządzenie list wyborczych jest atrybucyą zwierzchności gminnych, a starosta, mieszający się w tę czynność, wkracza w zakres działania gminy, dopuszcza się zatem bezprawia, za które do odpowiedzialności pociągnięty być powinien.

Starosta Winiarski przy robocie. Z Przemyślan donoszą: Dnia 22 b. m. odbyło się tu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego, którego dyrektorem jest ck. nadinspektor podatkowy p. Metzger, posiedzenie komitetu obywatelskiego. W ślad za tem posiedzeniem pojawił się okólnik starosty przemyślańskiego Winiarskiego, nakazujący gminom przeprowadzić przygotowania przedwyborcze, a równocześnie posypało się na prawyborców w całym prawie powiecie mnóstwo najrozmaitszych nakazów zapłacenia podatków.

Wyborczy okólnik starostwa tem jest ciekawszy, iż oznacza liczbę wyborców w pojedynczych gminach wedle starego spisu ludności, jeszcze z dnia 31 grudnia 1890 r., zamiast oznaczyć liczbę tę wedle najnowszej konskrypcyi z 1901 r, jak to nakazuje sejmowa ordynacya wyborcza. Nie jest to zresztą fakt odosobniony. Z różnych stron kraju bowiem donoszą, iż starostowie oznaczają liczbę wyborców wedle starego spisu ludności, wbrew wyraźnemu postanowieniu ustawy.

Wiec chłopski w Baryszu. W niedzielę dnia 28 bm. urządzili towarzysze buczaccy zgromadzenie przedwyborcze w sąsiedniem miasteczku Baryszu; o stawianiu kandydatury socyalistycznej w tej części kraju niema mowy, rozchodzi się tylko o wyzyskanie wolności zgromadzania się. Chodziło tu o zmycie hańby z przeszłego roku, gdzie w Baryszu ks. wikary dr. Widalski ze swymi posiepakami przeszkodził zgromadzeniu socyalistycznemu; przez 6 godzin prowadził ten zacny duszpasterz obstrukcyę, nie dopuszczając naszych mówców do głosu, podburzał lud w niesłychany sposób (o socyalistach twierdził, iż plują na obraz Chrystusa itd.), a gdy to nie pomagało, zawołał: Kto w Boga wierzy, ten za mną — padł na kolana, zapłakał i rozbił wiec.

I teraz chciał przeszkodzić, użyto niesłychanej presyi na gospodarza Marcina Kowcza, u którego miał się odbyć wiec i ten w ostatniej chwili zamknął lokal. Lecz zgromadzeni włościanie udali się do zagrody Stefana Kurchowskiego i tam w stodole odbył się wiec. W skład prezydyum weszli włościanie: Łukasz Dębicki, Jan Gajda, Andrzej Łunów. Przemawiali włościanin Mikołaj Pelatiuk po rusku i tow. dr. A. Mosler po polsku. Pierwszy o wyborach do sejmu, drugi o nędzy w kraju. Następnie przemawiał obecny ks. wikary Paprocki, który chciał wstąpić w ślady swego poprzednika. Ale czasy się zmieniły, nie pomogło nic gwałtowne rzucanie się na socyalistów, miotanie oszczerstwami. (Wedle ks. Paprockiego poseł Daszyński z lakiernika stał się wielkim panem, ma willę w Zakopanem i cały szereg sług). Nie pomogło też podjudzanie chłopów przeciw żydom (obecni krzyczeli swemu duszpasterzowi: a kto nas ciągnie przy wyborach do urny, jak nie wy razem z żydami). Wkońcu użył ks. Paprocki ostatecznego środka i krzyknął: Kto w Chrystusa wierzy, ten za mną. Lecz tylko 6 zauszników, których ze sobą był sprowadził, poszli za księdzem, a reszta została. Włościanie Dębicki, Palatiuk, Kamiński dali ciętą odprawę swemu duszpasterzowi i wskazali, jak jedynie jeszcze duchowieństwo broni pańskich rządów.

Wiec trwał od godziny 2 popoł. do $6^1/_2$ wieczorem.

Zakopane. Dr. Andrzej Chramiec, właściciel zakładu leczniczego w Zakopanem, kandyduje w nowotarskiem, popierany przez klikę klerykalną.

Sambor. Z miejskiej kuryi kandydatów u nas moc niezliczona. Walka toczyć się będzie między dr. Steuermannem, adwokatem i wiceburmistrzem, a dr. Franciszkiem Tomaszewskim, dyrektorem gimnazyum i Juliuszem Zuckrem-Giżowskim. Steuermann, jest to t. zw. stańczyk żydowski, lub inaczej polityczne niemowlę — Tomaszewski mniej więcej to samo, powiedzmy dla odmiany analfabeta polityczny. Giżowskiego znacie. Oprócz tego mają kandydować dr. Czyżewicz ze Lwowa, okulista Mahek ze Lwowa i Popiel, dzierżawca Czerhawy pod Samborem. Próbował kandydować dr. Gustaw Roszkowski, handełes polityczny, ale widząc tylu konkurentów, dał spokój. Kto ma większe szanse, i niepodobna przewidzieć i zupełnie obojętne. Wart Pac pałaca, a pałac Paca.

Stryj. Dr. Gustaw Roszkowski zrzekł się kandydatury wobec kandydatury byłego posła dra Fruchtmana.

Drohobycz. Wobec pojawienia się wybitnych miejscowych kandydatur oświadczył dr. Gustaw Roszkowski, że nie stara się o mandat z Drohobycza.

Przemyśl. Pierwszy wiec włościan powiatu przemyskiego w sprawie wyborów sejmowych odbył się w sali magistrackiej dnia 28 bm. przy udziale kilkuset włościan z kilkunastu gmin powiatu. Galeryę zapełnili w znacznej liczbie robotnicy, oraz kilku z miejscowej inteligencyi.

Zagaił wiec, jako zwołujący, b. poseł do sejmu Stefan Nowakowski, poczem przewodniczącym wiecu obrano włościanina Fedaka z Poździacz, który na sekretarza powołał włościanina Karczmarza.

O położeniu politycznem i ekonomicznem włościan przemawiał p. Nowakowski Stefan, zdając przytem sprawę z swej działalności poselskiej. Po przeprowadzonej dyskusyi nad sprawozdaniem, udzielono p. Nowakowskiemu zupełne wotum zaufania jednogłośnie. P. Nowakowski zaznaczył, iż nadal kandydować nie zamierza, jest bowiem zdania, aby obecnie inny włościanin również jakiś czas, jako poseł, popracował dla dobra ludu.

Nad sprawą kandydatury rozwinęła się nader ożywiona dyskusya, w której przemawiało kilkunastu włościan, wszyscy domagając się, by Nowakowski postawił swą kandydaturę. W tym też duchu postawił włościanin Jarosiewicz z Przekopania wnio-

sek, który został jednogłośnie uchwalonym.

Następnie o położeniu włościan przemawiał Piotr Nowakowki, który w godzinnym przeszło wywodzie scharakteryzował dosadnie nędzę wśród włościan.

O gospodarce szlachty w kraju i o wyborach sejmowych przemawiał wśród oklasków tow. Żołnierz.

Wkońcu przemawiali jeszcze włościanin Fedak, Hnatek i kilku innych, wzywając obecnych do energicznej walki przeciw zapędom wicemarszałka powiatu Tymkowicza vel Czajkowskiego.

Wiec zakończono wyborem szerszego komitetu wyborczego, do którego weszli sami włościanie prawie ze wszystkich gmin powiatu.

Wiec się zakończył o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Śniatyn. Na konwentyklu obszarników i chruniów postawiona została w kuryi wiejskiej kandydatura marszałka powiatowego Moysy-Rosochackiego.

Sokal. Przeciw ugodowcowi ruskiemu Wachnianinowi kandydować będą w kuryi wiejskiej: moskalofil Lityński, sekretarz sądu powiatowego w Sokalu, i radykał ruski adwokat dr Petruszewicz z Sokala.

Z Żółkwi donoszą, iż w tamtejszym powiecie zostały prawybory już rozpisane. Rozpoczynają się one dnia 13, a kończą dnia 27 sierpnia b. r.

Przegląd społeczny.

Walne zebranie „Zgromadzenia towarzyszów“ krawców, krawczyń i kuśnierzy lwowskich odbyło się w niedzielę przed południem we własnym lokalu pod przewodnictwem tow. Jana Mięsowicza. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, delegat majstrów p. Wydrych wyraził ubolewanie, że robotnicy nie brali udziału w odbytem w niedzielę nabożeństwie solennem, z okazyi odbytego przed 508 laty strejku — żądał też wyrażenia oburzenia delegatom robotniczym do majstrów za to, że nieregularnie uczęszczali na posiedzenia majsterskie.

Wśród oklasków robotników krawieckich tow. Mięsowicz oświadczył, że tam, gdzie 11 robotników krawieckich padło trupem, jako ofiary brutalności przedsiębiorców, robotnicy nie mają powodu do solennego lecz raczej do żałobnego nabożeństwa i dlatego demonstracyjnie uchylili się od brania udziału w solennem nabożeństwie. W dalszym ciągu wyjaśnił nieuczęszczanie delegatów na posiedzenia majstrów lekceważeniem delegatów przez majstrów, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, tow. Rąbek zdał sprawę z czynności zarządu i ze stanu kasy za ubiegłe półrocze. Przychód w tymże czasie wynosił 844 K 70 h., rozchód zaś 699 K 73 h., tak, że pozostałość kasowa wynosi 144 K 97 h. Na wniosek tow. Galewicza, udzielono tow. Mięsowiczowi, jako ustępującemu przewodniczącemu absolutoryum z trzechletniej jego działalności, poczem przystąpiono do wyborów przewodniczącego, tegoż zastępcy i kilku członków do wydziału, kontroli i sądu polubownego.

Jako przewodniczącego wybrano prawie jednogłośnie na nowo tow. Mięsowicza, na zastępcę zaś tow. Henryka Galewicza. Po przeprowadzeniu wyborów, zgromadzenie zamknięto.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W sobotę 27 bm. odbyły się trzy poufne zgromadzenia partyjne, a mianowicie: W południe odbyło się zgromadzenie pomocników handlowych, gdzie po omówieniu uchwał partyjnego kongresu przez tow. Oestereichera, przyjęto te uchwały do wiadomości.

Popołudniu odbyło się zgromadzenie robotników żydowskich, pod przewodnictwem tow. Hauptmana. O uchwałach kongresu i ich wykonaniu przemawiali tow. Katz, Fast, Oestereicher i wielu innych, a wkońcu tow. Żołnierz i Schiffler.

Wieczorem odbyło się nader liczne zgromadzenie robotników i funkcyonaryuszów kolejowych. O celach partyi i o udziale kolejarzy w ruchu partyjnym przemawiał tow. Żołnierz. Następnie o uchwałach kongresu partyjnego, ich znaczeniu dla ruchu partyjnego i wykonaniu przemawiał tow. dr. Mantel. Wkońcu o korzyściach, jakie daje robotnikowi walka polityczna w partyi socyalno-demokratycznej, przemawiał tow. Schiffler, przyczem wezwał obecnych do jak najliczniejszego udziału kolejarzy w tej walce, w szczególności przez usilne wspieranie partyi.

Uchwalono regularnie płacić podatek partyjny, rozszerzać wśród kolejarzy „Naprzód“ i inne wydawnictwa partyjne.

W niedzielę 28 bm. odbyło się poufne partyjne zgromadzenie robotników budowlanych pod przewodnictwem tow. Żołnierza. O uchwałach kongresu przemawiali tow. Wyskiel, Żołnierz, Szczepański i inni, poczem uchwalono regularne płacenie podatku partyjnego w wysokości 2 hal. tygodniowo od członka do komitetu okręgowego, z czego tenże odsyłać będzie 2 hal. miesięcznie od członka do komitetu wykonawczego.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. W niedzielę dnia 28 b. m. odbyło się w Borysławiu pierwsze posiedzenie nowo-obranego miejscowego komitetu partyjnego, w którem, prócz wybranych mężów zaufania, wzięło udział kilku wybitniejszych towarzyszów z grona miejscowych robotników, oraz delegat okręgowego komitetu w Przemyślu, tow. Schiffler.

Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym został obrany tow. Ilko Daszkiewicz, zastępcą Jan Aleksandrowicz; funkcyę sekretarza pełnić ma każdoczesny funkcyonaryusz partyjny w Borysławiu, a w razie jego nieobecności tegoż zastępca, którym obrano tow. Antoniego Szumańskiego.

Następnie omawiano cały szereg spraw, tyczących się organizacyi w Borysławiu. Wszelkie listy i posyłki adresować należy: Ilko Daszkiewicz, obok I. grupy w Borysławiu.

Następnie po posiedzeniu odbyło się zgromadzenie przy nader licznym udziale robotników.

O ustawie kas brackich i o gospodarce, prowadzonej w tychże przez znanych macherów w rodzaju Szumskich i Gąsiorowskich przemawiał tow. Nowak.

Tow. Schiffler z Przemyśla w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym położenie klasy pracującej, w szczególności położenie proletaryatu borysławskiego, wzywając do organizowania się.

Wkońcu o wyborach do Kasy brackiej I grupy, mających się odbyć dnia 11 sierpnia b. r., przemawiali tow. Daszkiewicz, Szumański i kilku innych. Zgromadzenie po wyczerpaniu porządku dziennego zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Z galicyjskiego piekła. Z Borysławia donoszą nam: Osławiony Gąsiorowski, dyrektor kopalni Banku kredytowego, w najbezczelniejszy sposób łamie umowę, zawartą podczas strejku. Centa, ściąganego na kościół, dotychczas nie zniósł, robotnikom poznižał zarobki, a zorganizowanych robotników zmusza sekaturami do porzucenia pracy.

W ten nieuczciwy sposób stara się Gąsiorowski prowokować robotników, aby ich później wyrzucić z pracy. Możemy go jednak zapewnić, iż temi nieuczciwemi i idyotycznemi szykanami nie potrafi on z pewnością zastraszyć robotników, lub sprowokować do jakiegoś nierozważnego kroku, co jest jego zamiarem. Z faktem, że istnieje w Borysławiu zorganizowana partya robotnicza, pogodzili się już inni dyrektorowie, musi się też pogodzić i dyrektor Gąsiorowski.

Baczność, Towarzysze Kolejarze! W miesiącach sierpniu, wrześniu i październiku 1901 odbędą się wybory do „komisyj lokalnych Kasy chorych“. Zwracamy Waszą uwagę na te wybory i wzywamy Was do stawiania i wybierania dzielnych kandydatów. Bardzo ważnemi są wybory do tej komisyi w siedzibie c. k. dyrekcyi kolei państwowych, albowiem komisye te rozstrzygają stanowczo prośby o udzielenie wsparć i zasiłków z Kasy chorych.

Z organizacyi stróżów. W niedzielę dnia 28 lipca br. przy bardzo licznym udziale uczestników odbyło się w Krakowie o godz. 4 popoł. zgromadzenie stróżów, w lokalu Związku stowarzyszeń. Jako referent przemawiał tow. Serkowski na temat: „Ustawodawstwo ochronne i organizacya.“ W

dyskusyi przemawiali tow. Bielecki, Palubiński i inni.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie wezwaniem do organizowania się.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 lipca. 1847. Teofil Wiśniowski i J. Kapuściński powieszeni we Lwowie. — 1849. Petöfi, poeta węgierski, umiera.

Opera lwowska w Krakowie.

Dziś: „Żydówka", wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego (występ p. W. Floryańskiego).

Czwartek: „Halka", opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki (ostatni występ p. Floryańskiego).

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Lygia", sztuka Bareta (po raz 5).

Sobota: „Jan Kiliński", szewc warszawski. Utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę, popołudniu: „Kiliński". Wieczorem: „Królowa Przedmieścia", wodewil Krumłowskiego.

Niejaki Maksymilian Schlesinger odgrywa od pewnego czasu wielką rolę w Krakowie i przedstawia się różnym osobom, jako korespondent „Słowa polskiego", „Przedświtu", „Czasu", c. k. biura korespondencyjnego, „Głosu narodu" i t. d. Wobec tego uważamy za swój obowiązek ostrzedz wszystkich szanujących się ludzi przed tą cuchnącą pluskwą, która przyczepia się do każdego, kogo tylko spotka na ulicy i zapewnia o swoich potężnych wpływach i wielkich planach.

Ostrzeżenie to jest tem konieczniejsze, ponieważ to brudne indywiduum stara się zyskać radykalnymi frazesami zwolenników wśród nauczycieli ludowych i zapewnia, że przeszedł umyślnie w stan spoczynku, aby się poświęcić (!) dla swoich kolegów, (których już poprzednio ponaciągał na mniejsze lub większe sumy). P. Schlesinger stara się wszelkimi sposobami utrącić „Szkolnictwo ludowe" w N. Sączu, a w jego miejsce założyć nowy organ w Krakowie.

Byli tacy wśród nauczycieli, którzy uwierzyli radykalnym wymachiwaniom p. Schlesingera. Dopiero na zjeździe nauczycielskim w Przemyślu poznano się na farbowanym lisie, gdy postawił (za poradą Falkiewicza, z którym się znosił listownie przed zjazdem,) wniosek, aby zasilić radę szkolną żywiołami autonomicznymi z sejmu, tj. jeszcze bardziej wydać szkolnictwo na pastwę stańczyków.

Perfidny ten wniosek spotkał się z energicznym protestem zebranego nauczycielstwa i odrazu zdemaskował draba, który pod radykalną pokrywką chciał na spółkę z klerykalnym intrygantem, dyrektorem Falkiewiczem wypaczyć i rozbić ruch opozycyjny wśród nauczycieli ludowych.

Aby zaś pochlebić swoim dawnym współwyznawcom, ofiarował żydom wspaniałomyślnie jeden mandat do rady szkolnej krajowej, bo go to przecież nic nie kosztowało. Rozgłasza on przytem, że działa w porozumieniu z hr. Stanisławem Badenim, (!!) który wbrew woli hr. Pinińskiego chce opanować radę szkolną i obiecał p. Schlesingerowi pośrednio mandat do sejmu!

Przytaczamy te wesołe bzdury gadzinowca, który stara się wkręcić i między robotników i wydobywać od nich wiadomości o naszej partyi. Nie potrzebujemy wyjaśniać naszym towarzyszom, jak mają postąpić z tą kanalią, gdyby jeszcze raz spróbowała nawiązywać jakieś rozmowy.

Wogóle kręci się po bruku krakowskim zbyt wiele tych cuchnących indywiduów w rodzaju Rychtera, Weingrüna, Schlesingera i t. p. Nie można przejść przez ulicę, aby nie być opadniętym przez jednego z tych karoterów.

Szkoła starostów. Lwowskie „Diło" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawy dokument, rzucający jaskrawe światło na polityczne stosunki w Galicyi. Jestto denuncyacya pewnego wójta, wystosowana do namiestnictwa, na jednego z opozycyjnych mieszkańców gminy, strażnika drogowego. Szpiclowski ten dokument przytaczamy z wszystkimi błędami, popełnionymi przez starościńskiego parobka:

„L. 150 Korzelice dnia 31/5 1901. Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie. Zwierzchność gminna Korzelice donosi Wysokiemu c. k. Namiestnictwu w sprawie strażnika Wasyla Kusznirza z Hulkowa ad Korzelice. Że w gminie Korzelice obchodzi się niespokojnie jest całym agitatorem wszyskich wyborów, czy to do rady gminnnej czy to do rady Państwa wszystko buntuje i pomimo tego wciąż się po Sądach włuczy to w Przemyślanach to w Rohatynie kiedy i jaku służbę robi na urządowym ck. gościncu to niewimy co gmina nato poświadcza i Obszar Dworski. A zatem upraszam Wysokie c. k. Namiestnictwo przesadzić na innu posadu Wasyla Kusznirza ale nie w Galicyi a tylko w jaki inny kraj a zarazem i Zwierzchność gmina Ferlejów nato poświadcza. — *Mikołaj Andrunyk* wujt. *Stefan Filak* policyant gminny".

Donos ten wójta-szpicla świadczy najlepiej o tem, jak straszną demoralizacyę szerzą owe „półurzędowe wskazówki", udzielane wójtom na sesyach, i pouczające ich, jak mają zachowywać się wobec ruchu opozycyjnego na wsi. Takie znikczemniałe i zdemoralizowane indywiduum, jak ów Andrunyk, nie waha się pozbawić chleba ojca rodziny i rzucić go na pastwę nędzy, byle tylko wykonać udzielony mu z góry „befehl".

Ministerstwo wojny rozpisuje na rok 1902 dostawę obuwia, oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłu. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacyi, oraz druków udziela bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września 1901.

Nr 15 „Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Precz z humanitarnością urzędową!" (kolejowa kasa chorych i zakład ubezpieczenia od wypadków). — „Powolne morderstwo" (turnus dla personalu pociągów ciężarowych). — „Mafia lwowska" (szpicle i denuncyanci wśród kolejarzy). — „Z przestrzeni i warsztatów". (Listy z Krakowa, Jasła, Przemyśla, Sambora, Stryja, Lwowa, Stanisławowa, Monasterzysk i Delatyna). — Kronika. — Komunikaty.

Numer ten „Kolejarza" jest niezwykle obfity w treść, wyszedł bowiem w zwiększonej objętości. Prenumerata kwartalna 1 K 50 h. Adres: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9.

Nieszczęśliwy wypadek. Szesnastoletni Salomon Kitschales, tapicer, kąpiąc się w łazience Dienera przy ul. Berka we Lwowie, wstąpił na stołek, aby otworzyć tusz. Stołek się przewrócił, a Kitschales, spadadając, zaczepił ręką o hak wbity w ścianę i wydarł sobie pas ciała szerokości półtora dłoni. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło ranę.

Czuła małżonka. Z Przemyśla donoszą nam: W ubiegły piątek żona robotnika szewskiego Paucha, posprzeczała się z mężem, za co postanowiła się na nim zemścić. Dnia następnego rano, gdy mąż jeszcze spał w łóżku, czuła małżonka chwyciła za garnek z wrzącą wodą i śpiącego męża oblała. Pauch zerwał się z krzykiem na równe nogi i wyleciał na dziedziniec, gdzie omdlały z bolu padł na ziemię. Pierwszej pomocy poparzonemu w straszny sposób udzielił lekarz powiatowej Kasy chorych dr. Michalik, czułą małżonkę zaś aresztowała policya.

Pańska zabawka. Z Borysławia donoszą nam: Szlachcic Duczyński Zygmunt, który zbankrutowawszy, został dyrektorem kopalni w Borysławiu, onegdaj w nocy o 10 godzinie strzelał z rewolweru raz na ulicę, a 3 razy na podwórze, gdzie mieszka mnóstwo rodzin robotniczych, nie zważając na to, iż może kogoś ranić, lub zabić. Władze bezpieczeństwa powinny na tego rodzaju „zabawki" butnych panków baczniejszą zwracać uwagę.

Sprawa ważności przepustek dla żydów, jadących z zaboru austryackiego lub pruskiego do Królestwa, dotąd jeszcze nie została ostatecznie rozstrzygniętą. Jak wiadomo, rosyjski departament policyi przy ministerstwie spraw wewnętrznych orzekł na odnośne zapytanie gubernatora lubelskiego, iż żydzi zagraniczni mogą przejeżdżać tylko za paszportami i że korzystanie z przepustek jest dla nich niedopuszczalne.

Obecnie rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych donosi, iż zarządzenie to spowodowało protest kupców toruńskich, że jest ono krytycznie omawiane w prasie niemieckiej, która dowodzi bezzasadności takiego ograniczenia przepustek, ustanowionych w protokole berlińskim z r. 1897 dla mieszkańców określonego pasa granicznego, bez różnicy wyznania; że wreszcie poselstwo austryacko-węgierskie również zwróciło się o wyjaśnienie tego zakazu. Niezależnie od tego i ministerstwo skarbu zakomunikowało, że takie ograniczenie wpłynie niekorzystnie na obroty handlowe i że sprzeciwiając się konferencyi rosyjsko-niemieckiej, wywołać może jakieś środki represyjne ze strony rządu niemieckiego. W odpowiedzi na te zarzuty, ministeryum spraw wewnętrznych orzekło, iż oparło się na

prawie z roku 1860, którego konferencya niemiecko-rosyjska nie zmieniła, ponieważ w przyjętem przez obie strony zobowiązaniu o wzajemnem przepuszczaniu za kartami poddanych jednej i drugiej strony „niema o żydach specyalnej wzmianki“. (Co za moskiewski wykręt!). Co zaś do obaw, iż wskutek tego obostrzenia może ucierpieć handel, ministerstwo spraw wewnętrznych twierdzi, iż handel nieześrodkowuje się w pasie pogranicznym i nie znajduje się głównie w ręku żydów.

Powyższe uwagi i wyjaśnienia ministeryum spraw wewnętrznych przesłało generał-gubernatorowi warszawskiemu z prośbą o zakomunikowanie, czy były wydawane rozporządzenia, wzbraniające przebywania granicy pruskiej i austryackiej żydom za kartami legitymacyjnemi i czy pożądane jest zachęcanie żydów do handlu pogranicznego przez dostarczenie im ulg w przebywaniu granicy?

Antyniemiecka demonstracya Amerykanów. „Daily Telegraph“ donosi o charakterystycznem zajściu na okręcie niemieckim „Kaiser Wilhelm der Grosse“, które się wydarzyło pomiędzy Niemcami i Amerykanami. Ludność Stanów Zjednoczonych jest bardzo niezadowolona z uroszczeń, okazywanych przez szowinistyczną prasę niemiecką do niektórych prowincyj w południowej Ameryce, gdzie się tak rozkrzewiły kolonie niemieckie, iż Niemcy zaczynają głośno nazywać te kraje zamorską częścią swego „Vaterlandu“. Yankesi zaś stoją, jak wiadomo, na stanowisku: Ameryka dla Amerykanów — i z oburzeniem słyszą o podobnych pretensyach. Również zakusy niemieckie, zmierzające do obłożenia ogromnem cłem produktów rolnych, musiały niemiłem echem odezwać się za Oceanem. To też gdy podczas uczty, spowodowanej jakąś uroczystością, kapitan okrętu wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma, Amerykanie nie przyłączyli się do tego hołdu. Wówczas podniósł się hr. Adalbert Sternberg i zaczął czynić Amerykanom wymówki, iż znajdując się na okręcie niemieckim, powinni okazywać więcej kurtuazyi dla cesarza niemieckiego. Mowę jego jednak zagłuszyło gwizdanie i okrzyki: „siadać“, poczem Amerykanie wnieśli demonstracyjnie toast na pomyślność prezydenta Stanów Mac-Kinleya.

Policyjna szykana. Dnia 29 bm. w poniedziałek o godzinie pół do 8 wieczór, w chwili, gdy woźny naszej redakcyi tow. Jastrzębski odnosił w pakunku pismo nasze na dworzec kolejowy, przystąpił do niego policyant nr. 115 i aresztował go. Na zapytanie Jastrzębskiego, jakiem prawem aresztuje go, odparł policyant, iż kazał mu to uczynić koncepista policyi Minasowicz, który właśnie w tej chwili przechodził ulicą. Tow. Jastrzębskiego zaprowadzono na inspekcyę policyjną, przeszukano pakunek i puszczono wolno.

Zapytana przez nas natychmiast telefonicznie inspekcya policyi, nie umiała wyjaśnić tego niesłychanego aresztowania, oświadczając, iż żołnierz „zaintrygowany“ widokiem człowieka niosącego „coś“ w rękach, aresztował go.

Skonfiskowano!

Mianowicie w ubiegłą sobotę, gdy pismo nasze uległo konfiskacie, zawiadomiła prokuratorya policyę około godź. pół do 6 o konfiskacie. Policya zaś przyszła konfiskować pismo dopiero w 2 godziny później, gdy ekspedycya była prawie na ukończeniu, wskutek czego wyjście drugiego nakładu doznaje zwłoki

Skonfiskowano!

Przejechanie. W sprawie notatki, którą zamieściliśmy w niedzielę o przejechanie 6 letniego chłopca Zabłockiego, otrzymujemy od dorożkarza p. Marcina Krasnego wyjaśnienie, że nie jest on powodem smutnego wypadku. Doróżka, którą p. Krasny powoził, krzyżowała się właśnie z wozem piwnym, gdy w tem z bramy domu wybiegł pędem chłopak i wpadł wprost pod koła powozu, tak szybko, że woźnica nie mógł go absolutnie zauważyć. Wyjaśnienie to potwierdza kilku naocznych świadków.

Zabłocki przebywa obecnie w szpitalu, a stan jego jest zadawalniający.

Sułtan w strachu. Berliński „Localanzeiger“ donosi, że policya turecka odkryła rzekomo spisek na życie sułtana, zawiązany na przedmieściu Ortakeny, a na którego czele stał wnuk byłego szeryfa Mekki, Sadyk-pasza. Dwa dni temu policya otoczyła dom Sadyka-paszy i wszystkich gości w liczbie 26 osób odprowadziła w kajdanach do centralnego więzienia w Konstantynopolu.

Między skompromitowanymi znajdować się ma Memduh pasza, minister spraw wewnętrznych, dotychczasowy ulubieniec sułtana.

Z TEATRU.

„Marta czyli **Kiermasz w Ryszmondzie“,** opera w 4 aktach F. Flotowa.

„Marta“ należy do najpopularniejszych oper; przeszła ona w tryumfalnym pochodzie przez wszystkie sceny świata i do dziś dnia trzyma się na repertuarze. Powodem tego jest niezaprzeczenie w wysokim stopniu melodyjność i wielka doza poezyi, jaka się w każdym niemal ustępie przebija. Instrumentacya, jak prawie we wszystkich starszych operach, jest bardzo biedna i prymitywna, albowiem zadaniem orkiestry w „Marcie“ jest śpiewakom akompaniować, a nie odzwierciedlać, jak w nowszych operach, a raczej dramatach muzycznych, danej sytuacyi lub wyobraźni kompozytora. A jednak i w tej ubogiej szacie, w jaką Flotow przybrał „Martę“, nie przestaje ona być interesującą i z prawdziwą przyjemnością słucha się jej.

Flotow celował specyalnie w sposobie harmonizacyi chórów i solowych ensembli, tu można się rozkoszować pięknością i pełnością brzmienia, — niestety, we wczorajszem wykonaniu najwięcej właśnie ucierpiały sceny zbiorowe, szły one po większej części nierówno i fałszywie brzmiały.

Pani Ruszkowska, której partya Marty znakomicie do głosu się nadaje, z powodu braku techniki wiele miejsc śpiewała opóźniając tempa, lub wprost markując. Jesteśmy przekonani, że po poważnych studyach, jakim się ma oddać wkrótce, zajmie partya Marty poczesne miejsce w jej repertuarze, dziś jednak, tak pod względem śpiewu, jak i gry, jest zaledwie słabym szkicem.

Ze wszystkich partyj, jakie dotychczas śpiewał pan Drzewiecki, najlepiej pod względem głosowym wypadł Lionel, widocznie, że dział czysto liryczny najstosowniejszy jest dla głosu p. Drzewieckiego; przyznać trzeba, że przez cały wieczór głos płynął spokojnie i nie znać było zupełnie forsowania, co tak bardzo raziło w poprzednich występach tego śpiewaka. Szkoda, że znowu p. Drzewiecki partyi nie umiał, tekst przynosił wprost niemożliwy, a zdarzało się nawet, że całe frazy zmieniał (duet z Martą w drugim i czwartym akcie).

Dziwnem jest doprawdy, że pan Jeromin, który od tylu lat śpiewa Plumketta i śpiewał go dotychczas wyśmienicie, ostatnim razem strasznie się sypał — czyżby za mało prób robiono przy wznowieniach?

Pani Kasprowiczowa, wprawdzie w wielu miejscach punktowała trochę za nisko dla niej leżącą partyę Nansy, była jednak tak pod względem gry, jak i śpiewu, zupełnie zadowalniającą, a nawet w duecie z Plumkettem — wyśmienitą.

Pan Paszkowski, jako Lord Tristan, miał bardzo wiele humoru i śpiewał poprawnie; powinna dyrekcya pomyśleć o większem zużytkowaniu talentu tego artysty, który, jako bas komiczny (buffo), mógłby się stać filarem repertuaru.

Orkiestra pod wodzą p. Spetrino trzymała się dobrze, chóry zaś brzmiały słabo i niepewnie. *K...a.*

Ruch wyborczy.

Komitet dla gwałtów wyborczych. Ze Lwowa donoszą: Komitet centralny odbył dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu posiedzenie, na którem przedewszystkiem kooptowano 10 członków komitetu. Są nimi pp.: M. Chyliński, redaktor „Czasu“, dr A. Vogel, red. „Gazety narodowej“, dr Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika polskiego“, ks. Lenkiewicz, b. poseł, dr Schaetzel, A. Cieński, dr Leon Horowitz z Krakowa, Stefan Moysa, Stefan Konopka i M. Maniewski. Kooptowanie było naturalnie tylko komedyą, bo wszyscy ci byli już odkomenderowani na miejscu i natychmiast wzięli udział w dalszych obradach komitetu nad relacyami z powiatów.

Ze Lwowa donoszą: Namiestnik hr. Piniński powraca do Lwowa już d. 1 sierpnia dla przeprowadzenia wyborów; marszałek hr. Badeni powraca 10 sierpnia.

Telegraf i telefon.

Arcybiskup ormiański.

Lwów, 30 lipca. Krążą tu pogłoski, że ks. kanonik Teodorowicz już został mianowany arcybiskupem ormiańskim we Lwowie.

Sytuacya polityczna.

Budapeszt, 30 lipca. Prezydent gabinetu węgierskiego Koloman Szell udać się ma w dniach najbliższych do Wiednia, celem omówienia obecnej nowej sytuacyi, powstałej wskutek ogłoszenia niemieckiego projektu taryfy cłowej.

Austrya wobec pruskiej taryfy cłowej.

Wiedeń, 30 lipca. Rokowania co do autonomicznej taryfy cłowej, rozpoczęte między rządem austryackim a węgierskim — zostały na razie odroczone wobec zupełnie zmienionej sytuacyi skutkiem ogłoszenia taryfy cłowej pruskiej — Minister węgierski Szell ma wkrótce zjechać do Wiednia, celem porozumienia się z Körberem w sprawie dalszych kroków.

Aresztowanie oszusta.

Wiedeń, 30 lipca. Aresztowano tu niejakiego Emilla Brilla, b. studenta medycyny, liczącego lat 31, rodem z Radziechowa w Galicyi, który różnemi sztuczkami wyłudzał od wybitnych osób większe sumy, rzekomo na cele taks promocyjnych. Brillowi udało się przed kilku laty uzyskać stanowisko marszałka w jakimś magnackim domu pod nazwiskiem Jana Burgera.

Zapamiętał z owych czasów różne nazwiska bogatych i wpływowych osób, które nieustannie molestował o pożyczki, zapewniając, że chce się promować na doktora filozofii a brak mu pieniędzy na taksy promocyjne. Praktykował to przez trzy lata. Teraz policya stwierdziła, że ów Burger jest identyczny z Brillem i odstawiła go do więzienia sądu karnego. Okazało się, że ów Burger, vel Brill, poszukiwany jest od r. 1890. za kradzież i oszustwa.

Zajście między Czechami a Niemcami.

Karlsbad, 30 lipca. Przy odjeździe śpiewaków czeskich do Pilzna wywołali Niemcy radykalni awanturę, w której wziął udział także pos. Engel. Niemcy rzucali zgniłemi jajami. Posłowi Englowi oberwano obie poły fraka. Dopiero policya przywróciła spokój.

Zamach agraryuszów niemieckich.

Berlin, 30 lipca. Wobec doniesień dzienników, iż egzemplarz niemieckiego projektu taryfy celnej dostał się przed opublikowaniem w posiadanie jednego z dzienników angielskich, dowiaduje się „Vossische Ztg“, iż badania, poczynione przez polityczną policyę, stwierdzają to doniesienie. „Vossische Ztg“ twierdzi jednak, iż zajście to nie ma charakteru politycznego.

Wybory w Westfalii.

Berlin, 30 lipca. Wybory ściślejsze w okręgu dirsburskim pomiędzy nacyonał-liberałem Beumerem i centrowcem Rintelenem odbędą się dnia 2 sierpnia.

Aresztowanie okrętów tureckich.

Kilonia, 30 lipca. Wiadomość o aresztowaniu okrętów tureckich na rozkaz sądu karnego w Kilonii jest fałszywą. Rozchodzi się tu przeciwnie o sekwestracyę, nakazaną przez pruskie ministerstwo sprawiedliwości, na majątku Turcyi, znajdującym się w Niemczech. „Kieler Zeitung“ donosi, że sekwestratorowi rząd pruski wyjaśnił, iż okrętów wojennych tureckich, posiadających prawo eksterytoryalne, aresztować mu nie wolno.

Panama niemiecka.

Kassel, 30 lipca. Aresztowano właściciela dóbr Arnolda Sumpfa w Greiswaldzie i Th. Schulzego w Dellwig. Obecnie zatem aresztowana jest już cała rada nadzorcza Towarzystwa „Treber-Trockung“.

Crispi chory.

Neapol, 30 lipca. Stan zdrowia Crispiego jest bardzo groźny.

Katastrofa.

Bruksela, 30 lipca. W Veltern nastąpił wybuch w młynie prochowym. Pięciu robotników zabitych, a jeden ciężko ranny.

Próba sterowania balonem.

Paryż, 30 lipca. O wzlocie balonem, dokonanym przez Santos Dumonta, donoszą następujące szczegóły: Balon wzniósł się w górę z St. Cloud, okrążył kilkakrotnie wieżę Eiffla i zatrzymał się nad hippodromem w Longchamps, poczem w 15 minutach wrócił na miejsce wzlotu. Próba, odbyta wobec licznie zebranej publiczności, udała się zupełnie, wobec czego Dumont otrzyma nagrodę 100.000 franków, przeznaczoną wynalazcy balonu ze sterem.

Burzliwe sceny w parlamencie angielskim.

Londyn, 30 lipca. W Izbie gmin odczytał Balfour orędzie króla, które wzywa parlament, aby lordowi Robertsowi ze względu na jego zasługi, położone w wojnie południowo-afrykańskiej, przyznał jako honorowy podarunek dotacyę w wysokości 100.000 funtów szterlingów. Podczas odczytywania tego orędzia Irlandczycy głośno protestowali.

Następnie załatwiła Izba ustawę o reformie podatku gruntowego Podczas tej debaty przyszło do awantury. Podczas mowy pewnego liberała wołali konserwatyści: „Głosować!“. Na to Irlandczyk Remond zawołał: „Policya, policya!“ i zapytał speakera (prezydenta), dlaczego nie utrzymuje porządku. Speaker wtedy wymienił nazwisko Redmonda. (W parlamencie angielskim oznacza to udzielenie nagany *przyp. red.*). Gdy Redmond dalej protestował, zażądał prezydent wykluczenia Redmonda z posiedzenia, co też Izba uchwaliła 300 głosami przeciw 70. Również drugiego Irlandczyka uchwalono wykluczyć z posiedzenia za to, że się kłócił ze speakerem.

Hiszpania a Niemcy.

Madryt, 30 lipca. Hiszpański minister spraw zagranicznych oświadczył, że pobyt eskadry niemieckiej floty wojennej w Kadyksie nie ma żadnego politycznego znaczenia; Hiszpania nie może starać się o sojusz z Niemcami, bo nie mogłaby im nic ofiarować; musi ona wprzód sama zreorganizować swoją armię i administracyę.

Przeciwjezuicki dramat.

Madryt, 30 lipca. W jednym z teatrów barcelońskich wystawiono dramat „Ojcostwo“, będący utworem księdza Pey-Ordeixa, znanego przeciwnika jezuitów i ciemnoty klerykalnej. Dramat, mający również tendencyę przeciwjezuicką, spotkał się u publiczności z bardzo sympatycznem przyjęciem. Autor, gorąco wywoływany, ukazał się na scenie w sutannie.

Muzyka grała podczas antraktów pieśni wolnościowe.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol, 30 lipca. Urzędowe źródła zaprzeczają doniesieniom dzienników, jakoby wielki książe rosyjski Aleksander Michajłowicz na audyencyi u sułtana wspomniał był o niepodległości Bułgaryi i o sprawie kreteńskiej.

Żniwa w Kanadzie.

Halifax, 30 lipca. Rząd prowincyi Manitoba ogłasza, że jest tam ogromne zapotrzebowanie sił roboczych do żniw, których plon obliczają na 60 milionów buszli; potrzeba o 50 tysięcy robotników więcej niż w latach poprzednich. Kanadyjska kolej Pacific daje dla przewozu robotników osobne zniżki.

Urodzaje w Indyach.

Londyn, 30 lipca. Dziś nadszedł tu telegram od wicekróla Indyj wschodnich, donoszący, że widoki zbiorów tegorocznych w Indyach polepszyły się nieco.

Upały w Ameryce.

Waszyngton, 30 lipca. (Biuro Reutera). Upały w okolicach uprawy kukurudzy już minęły.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 30 lipca. Biuro Reutera donosi z Szangaju: „China Daily News“ sądzą, że nowy ruch powstańczy w prowincyi Peczili, który się objawił zrabowaniem pociągu cesarskiego idącego z Pekinu wpłynie niezawodnie na ożywienie ruchu bokserskiego w prowincyi Szantung.

Biała. Zmiana lokalu. Stowarzyszenie ogólno-zawodowe robotnicze od dnia 1 sierpnia znajdować się będzie w domu p. Czernaka przy Oberkirchengasse 287.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z pierwszej ręki
wszelkie ognie sztuczne
najlepsze i najtańsze
CONFETTI i SERPENTINE
i t. d. 925 2—5
dostać można tylko
w Laboratoryum pyrotechnicznem
M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO
w Krakowie, róg ul. Szlak i Łobzowskiej.

Papa dachowa ogniotrwała
„Duresco“
nie łamie się, nie pęka, trwalsza od cynku i silna jak skóra. Nadaje się szczególniej na stare gontowe dachy.
921 Do nabycia u 3—4
Fr. Lenerta w Krakowie, Sławkowska 6
po cenie 60 hal. za metr kwadratowy.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA
przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego
poleca
obiady z trzech dań po 40 ct.
Wydaje śniadania, obiady i kolacye.
Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 25—?

„Józefa Jezierskiego **Ilustrowany Przewodnik po m. Krakowie i okolicy**“ na rok 1901—1902. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Cena 40 ct. — Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. 911 4—4

TUTKI CYGARETOWE
866 **„NORIS“** 14—15
wyrobu Wł. Bełdowskiego
magistra farmacyi w Krakowie
odznaczają się swą dobrocią i smakiem.
Do nabycia w handlach i trafikach.
Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

K. Zieliński, mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, 846 15—96
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.



Ilustrowany Cennik
Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny
firmy:
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).
Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 900 5—10

Wyszła z druku księga, zawierająca
MODNE KROJE.
Teoretyczna i praktyczna nauka krojów angielskich i francuskich dla krawczyń damskich, w języku czeskim i niemieckim.
Wydanie **Karola Dedica,** krawca-damskiego
PRAGA, Ferdinandstr. 39, koło „Platteiss“.
Cena 20 K.
Nabyć można wszystkie modne kroje za nadesłaniem miary za cenę 2 K.
Zgłoszenia do nauki krojów przyjmuje się codziennie (z wyjątkiem świąt) między 9—12 przedpołudniem i 2—6 popołudniu. 874 8—10

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(ŚLĄSK AUSTRYACKI).
Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!
Prospektów dostarcza Zarząd. 912

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ
JAWORZE
(ERNSDORF), SLĄSK AUSTRYACKI, przy BIELSKU
otwarty cały rok.
Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Śląskich Beskidów. — Klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylenowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.
Lekarz kierujący: **Dr. Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

Wysowa
Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.
Stacya kolei Grybów lub Gorlice.
Szczawy słono-bromo-jodowo-żelaziste.
Szczawy alkaliczno-żelaziste.
Położenie górskie 525 metrów n. p. m., wśród bardzo pięknej lesistej okolicy, klimat łagodny, apteka, łazienki, poczta, muzyka.
Niezwykła taniość mieszkań i produktów spożywczych. Dwie restauracye.
Lekarz zakładowy: *Dr. Adam Piotrowski.*
Bliższych wyjaśnień udziela: Zarząd Zakładu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).